Nr. 24. Kraków, sobota 24 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396,
po godzinie 10 w nocy nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Zmiana regulaminu Izby.

Gdy już wszystkie pozakulisowe sztuczki, któremi dr Körber chciał „uzdrowić“ parlament, wszystkie groźby, obietnice i łapówki zawiodły, wystąpili na widownię nowi znachorzy z spreparowanem przez siebie lekarstwem na chorobę parlamentarną...

Reakcyoniści z pod ciemnej gwiazdy, gotowi do wszelkich policyjnych usług: antysemici i klerykali, postawili na wczorajszem posiedzeniu dwa wnioski nagłe w sprawie zmiany regulaminu Izby, mające wrzekomo zapewnić na przyszłość normalne funkcyonowanie parlamentu.

Wniosek antysemitów formułuje w ogólnych zarysach projekt odpowiedniej ustawy i żąda: wzmocnienia władzy dyskrecyonalnej prezydenta; ograniczenia wolności wnoszenia interpelacyj i wniosków w tym duchu, iż mogą być one odczytywane tylko za zezwoleniem Izby (tj. większości), nadto, iż wnioski, nie będące na porządku dziennym, mogą być wzięte pod obrady również tylko za zezwoleniem $2/3$ posłów; ograniczenia wolności przemawiania dla każdego mówcy; nadto domaga się projekt różnych dalszych ograniczeń w sprawie głosowania.

Tendencya tego wniosku jest aż nadto widoczna: skneblowanie ust opozycyi. W myśl projektu znachorów antysemickich mniejszość wydaną byłaby zupełnie na łup większości rządowej. Posłom opozycyjnym nie wolnoby było wnosić, ani uzasadniać najpotrzebniejszych wniosków, nie wolnoby im było przedstawić żadnych krzywd i skarg swych wyborców, nie wolnoby im również było krytykować żadnych, choćby najdotkliwszych dla ludności przedłożeń rządowych, skoro większość, mająca interes w tłumieniu wszelkiej opozycyi i posłuszna ślepo woli rządu, na to nie zezwoli. Prócz tego wszelka legalna parlamentarna walka, rozumnie prowadzona przez opozycyę w rzeczywistym interesie wyborców, byłaby absolutnie niemożliwą. Wówczas większość i rząd mógłby swobodnie, bez żadnej przeszkody ze strony bezsilnej już opozycyi przebiczowywać najgorsze dla ludności ustawy — podobnie, jak to działo się w parlamencie niemieckim, z tą tylko różnicą, że podczas gdy tam tłumienie opozycyi miało charakter dorywczego gwałtu, tu, w parlamencie austryackim, klerykalno-antysemicka czereda gwałt chce ubrać w legalne formy ustawy.

Socyalni demokraci z całą energią zwrócili się przeciw przeszwindlowywaniu tego projektu w drodze wniosku nagłego, wbrew wszelkim przepisom obowiązkowego regulaminu. Tow. Pernerstorfer w dwukrotnem ciętem przemówieniu wykazał, że antysemiccy macherzy chcą „uzdrawiać“ parlament za pomocą pogwałcenia obecnego regulaminu Izby.

Projekt antysemitów przypomina zupełnie przysłowie o małpie, która, nie mogąc znieść gorąca, stłukła termometr, w nadziei, iż w ten sposób ochłodzi atmosferę. Nie zmiany regulaminu, nie gwałcenie wszelkiej wolności, uzdrowić może stosunki parlamentarne. Przyczyny obecnego chaosu leżą o wiele głębiej: w przywilejach politycznych, które krępują swobodny rozwój ludów w tem państwie. Stąd pochodzi, iż obecny parlament, jako sztuczny wytwór przywilejów klasowych, nie posiada i nie może posiadać żywotności. Trwające od tylu lat przesilenie świadczy tylko o tem, iż ta forma polityczna, w którą usiłuje się gwałtem zakuwać wyraz woli tylu ludów, dawno się przeżyła i gwałtownie chyli się ku upadkowi.

Nie pomogą na to żadne sztuczki dyplomatyczne dra Körbera, ani też środki, projektowane przez różnych znachorów w guście Luegera.

Tylko usunięcie obecnych przestarzałych form politycznych, a wprowadzenie form nowoczesnych, tylko zniesienie przywilejów wyborczych, a zaprowadzenie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, może stworzyć zdrowy, użyteczny dla wszystkich parlament.

Zamach na robotników borysławskich.

Naczelnik drohobyckiego urzędu górniczego, nadkomisarz Kostkiewicz, znany czytelnikom „Naprzodu“ bohater katastrofy w kopalni wosku Laenderbanku, wydał w ostatnich dniach z okazyi pożarów rozporządzenie do wszystkich właścicieli kopalń nafty w Borysławiu (do l. 7805), wzywając ich do natychmiastowego zastanowienia wszelkiej pracy nocnej w ropodajnych szybach naftowych, bo, zdaniem pana nadkomisarza Kostkiewicza, z nocnego oświetlenia elektrycznego... mogą powstać pożary. Rekursom ewentualnym od powyższego wiekopomnego „socyalno-politycznego“ rozporządzenia nie przyznał Kostkiewicz mocy odwłaczającej i rozporządzenie weszło natychmiast w życie. Ustała praca nocna we wszystkich ropodajnych szybach borysławskich, połowa robotników naftowych znalazła się wśród ciężkiej zimy bez pracy i chleba. Głód poczyna już chwytać swe ofiary wśród nowych bezdomnych rzesz, rozpacz puka do zapadłych lepianek rodzin robotniczych w Borysławiu. Lecz cóż to wszystko może obchodzić urzędnika austryackiego, którego chyba marzeniem tylko zwrócić na siebie uwagę i awansować, choćby ta droga awansu była wyścieloną łzami robotniczemi, głodową śmiercią rodzin robotniczych i tyfusem głodowym!

Pan Kostkiewicz zastanowił pracę nocną w borysławskich szybach ropodajnych, bo elektryczne oświetlenie kopalń (inne zaś oświetlenie jest ze względów bezpieczeństwa zakazane) mogłoby wywołać pożary i narazić na straty opasłych rentierów naftowych, którzy i tak mają interes w obecnem ograniczeniu produkcyi. Elektryczne oświetlenie może wywołać pożary! Co za świetna myśl! Należałoby zastanowić pracę nocną we wszystkich fabrykach, należałoby zabronić mieszkańcom wszystkich miast oświetlać nocą swe mieszkania, bo... elektryczne oświetlenie może wywołać pożary. Zakrawałoby to wszystko na żart, na dowcip, skomponowany w wesołem towarzystwie po dziesiątym kieliszku koniaczku, gdyby nie naga rzeczywistość, która przypomina, że ten dowcip wstrząsnął i tak już ciężką egzystencyą rodzin robotniczych w Borysławiu.

Wobec samego faktu zastanowienia ruchu nocnego we wszystkich naftowych szybach ropodajnych i wydalenia w następstwie tego z pracy wszystkich naftowych robotników, pracujących przy szybach ropodajnych, żądać musimy natychmiastowego cofnięcia zakazu pracy nocnej i wynagrodzenia przez władze górnicze wszystkich strat, jakie robotnicy, wskutek zastanowienia pracy ponieśli. Jeśli bowiem oświetlenie elektryczne może wywołać niebezpieczeństwo pożarów, wówczas należy właścicielom kopalń nakazać przestrzeganie nadzwyczajnych środków ostrożności, należy nakładać na właścicieli kopalń wysokie grzywny i kary za nieprzestrzeganie ich, lecz zakazać dlatego dalszej wszelkiej pracy w wielkim przemyśle, dającym zatrudnienie tysiącom robotników, to wprost niesłychane nawet wobec azyatyckich stosunków w Galicyi.

Pan Kostkiewicz sam widocznie odczuwa całą wartość swego kroku i celem zamydlenia oczu, z jezuicką wprost chytrością usiłuje sobie nadać pozory nieproszonego opiekuna robotników, znosząc równocześnie papierowy przepis porządku służbowego, co nikomu ani pomódz, ani szkodzić nie może. „Słowo polskie“ pieje za to hymny na cześć „socyalno-politycznej mądrości“ p. Kostkiewicza. Bratnie dusze umieją się odczuć!

Uważamy za zbyteczne wykazywać całą bezprawność rozporządzenia Kostkiewicza, gdyż najlepiej to wykazują kardynalne zasady prawa administracyjnego. Nie wątpimy też, że starostwo górnicze w Krakowie natychmiast cofnie zakaz Kostkiewicza.

Czy możemy jednak być bezpiecznymi przed nowemi niespodziankami Kostkiewicza, od czasu rządów którego panują w Borysławiu niemożliwie anormalne stosunki i ciągłe katastrofy kopalniane pochłaniają coraz nowe ofiary w robotnikach? Czyż nie należy raz położyć kres tej niedołężnej gospodarce? Czy może krakowskie starostwo górnicze czeka na nową katastrofę w stylu katastrofy w kopalniach Laenderbanku? Wówczas jednak już będzie za późno, by starostwo górnicze zwolnić od odpowiedzialności. Oczekujemy odwołania Kostkiewicza z naczelnictwa drohobyckiego urzędu górniczego.

Bezpieczeństwo w kopalniach ostrawsko-karwińskich.

Morawska Ostrawa, 22 stycznia.

W miarę tego, jak straszne skutki ostatnich katastrof idą w zapomnienie, poszły też w zapomnienie najprymitywniejsze przepisy ostrożności, mające na celu zapobieganie podobnym masowym mordom górników. Najważniejszym środkiem ochronnym przed katastrofami w kopalniach jest ściśle wykonywanie przepisów, wydanych przez władze górnicze w sprawie rewizyi lampek górniczych i przepisów, regulujących używanie dynamitu lub innych materyałów wybuchowych w kopalni. Ważnemi są także urządzenia ochronne i ratunkowe, których zadaniem jest uniemożliwić zupełnie lub zmniejszyć rozmiary katastrofy albo ułatwić górnikom ratowanie życia własnego w razie grożącego niebezpieczeństwa. Przepisów takich jest bardzo dużo i rozumnych, niestety jednak nikt nie dba o sumienne ich wykonywanie. Na udowodnienie tego twierdzenia przytaczam, z mnóstwa faktów, dwa najnowsze, chociaż wcale nie najjaskrawsze.

Dnia 14 stycznia, na drugiej zmianie (od godz. 2 po południu do 10 w nocy) wydarzył się na szybie „Terezyi“, zwanym także „Jaklowiec“, w Polskiej Ostrawie wypadek, który łatwo mógł się stać przyczyną strasznej katastrofy. Na szóstych górach, wskutek braku technicznego dozoru i niesłychanej lekkomyślności strzelca, założono w przekopie ku piątym górom nabój dynamitowy w bezpośredniem sąsiedztwie rury, doprowadzającej parę z kotłów, umieszczonych na powierzchni, do maszyn podziemnych (pomp, rampołów w szybikach, kolejki łańcuchowej, maszyny, rozprowadzającej zgęszczone powietrze itd.). Wskutek eksplozyi rura pękła ze strasznym hukiem, napełniając całą kopalnię gęstą parą. Silny wiatr, jaki w tej chwili powstał, pogasił na dobitkę górnikom lampki. Oczywiście śmiertelna panika ogarnęła wszystkich. Wielu uciekało na oślep w głąb kopalni, większość zaś uciekła po „fartach“ (drabinach) z szóstego piętra na piąte. Murarz szachtowy, Franciszek Markut, nie mógł jednak znaleźć wejścia na drabiny i ratował się w ten sposób, że wylazł z szóstego piętra na piąte, na wysokość około 120 metrów, po ocembrowaniu szybu zjazdowego. Kiedy wylazł na wierzch, był cały zczerniały ze zmęczenia i piekielnych męczarni strachu. Wylazłszy, padł zemdlony, a nikt nie miał odwagi zbliżyć się do widma, które wylazło ze szybu. Markut cudem tylko uszedł niechybnej śmierci, albowiem gdyby w czasie, kiedy on się wspinał po ocembrowaniu szybu, spuszczono klatkę zjazdową, byłby został zgnieciony na miazgę lub strącony w przepaść.

Za karę za to, że uciekał przed śmiercią nie po drabinach, lecz po ocembrowaniu, przeniósł kierownik szybu Lipansky Markuta natychmiast do innej, gorszej roboty. Wyłażenie po ocembrowaniu jest bowiem, zupełnie zresztą słusznie, surowo zakazane. W tym wypadku jednak wina za wykroczenie Markuta spada w zupełności na zarząd kopalni. Dostęp bowiem do wejścia do szybu powinien być ogrodzony należycie i zamknięty, aby nikt niepowołany nie mógł się doń dostać. Takich urządzeń ochronnych nie było i niema na szóstych górach na „Terezyi“. Dopiero nazajutrz po owym wypadku kazał inżynier Lipansky dać lada jakie, prowizoryczne ogrodzenie; oczywiście jedynie ze względu na komisyę, która przyszła zbadać przyczyny tej katastrofy. Czy jednak z urzędowania tej komisyi, z wyjątkiem stosu aktów i protokołów — w większej części nieprawdziwych, bo spisanych na podstawie zeznań winnych dozorców i urzędników kopalnianych, albo górników, którym prawdy mówić nie wolno, lub którzy niczego nie widzieli — będzie jakiś pożytek, o tem pozwolimy sobie mocno wątpić. Ośmioletnie doświadczenie, poparte tysiącami dowodów, utwierdziło nas w przekonaniu, że dopóki kopalnie są przedmiotem prywatnego wyzysku, dopóty rabunkowej gospodarce w nich, mordowaniu ludzi i niszczeniu bogactw ziemi, żadna bibuła, poczerniona paragrafami i protokółami, końca nie położy.

Oto jeszcze jeden dowód. W dniach 15 i 16 stycznia na „Głównym szybie“ w Orłowej, na nocnej szychcie o godz. 10, nie było w lampowni przy wydawaniu lampek górnikom żadnego dozorcy, chociaż przepisy policyi górniczej wyraźnie nakazują, że każda lampka bezpieczeństwa powinna być bezpośrednio przed jej użyciem, czyli przed zjazdem do kopalni, zbadaną, czy się nie otwiera i czy nie przepuszcza gazów. Czynność tę powinien wykonywać strzelec lub sztygar, który ma poruczone badanie gazów w kopalni i rewidowanie lampek. Na niektórych szybach są osobne do tego celu mieszki lub automatyczne dmuchawki, któremi się lampkę obdmuchuje. Na „Głównym szybie“ w Orłowej, jednym z najniebezpieczniejszych w całym rewirze, gdzie procent gazów jest bardzo wysoki, przez dwa dni z rzędu górnicy musieli zjeżdżać z lampkami, nie dającemi żadnej gwarancyi, czy od nich gaz się nie zapali. W razie katastrofy naturalnie winni byliby znowu górnicy, a pan Korejo, zarządca szybu, lub p. Nowak, inżynier, Polak, który radzi górnikom: „Pierwej się powieście, zanim przyjdziecie do mnie z waszem żebraniem“, mieliby sposobność zdobycia sobie orderu i pochwał „za odważne ratowanie mienia i zdrowia“... po katastrofie, gdy już niebezpieczeństwo minęło. Zdobyć sobie uznanie i miłość swych podwładnych sumiennem i ludzkiem wykonywaniem swych obowiązków, żadnemu z tych panów ani do głowy nie przyjdzie.

T. R.

Mowa tow. Bebla.

Na czwartkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego, podczas debaty budżetowej, wygłosił tow. Bebel 3-godzinną mowę, z której podajemy poniżej kilka ustępów.

Omówiwszy na wstępie finansowe położenie państwa niemieckiego i ustawiczne zwiększanie wydatków na armię i flotę, mimo wzrastającego ciągle deficytu, skrytykował tow. Bebel zewnętrzną politykę Niemiec, przyczem zwrócił się z zapytaniem do prezydenta, czy prawdziwemi są doniesienia dzienników, że cesarz po wizycie w Rewlu wysłał do cara telegram: „Admirał Atlantyckiego oceanu pozdrawia admirała oceanu Spokojnego“ — i że na ten telegram otrzymał krótką i suchą odpowiedź: „Szczęśliwej podróży!“ (Wesołość). Następnie przeszedł Bebel do omówienia wewnętrznej polityki.

Prezydent Ballestrem zdawał się zrazu obojętnie przysłuchiwać wywodom tow. Bebla, w miarę jednak, im dłużej i coraz ostrzej Bebel mówił, objawiał Ballestrem coraz większe zdenerwowanie i niepokój. Kilkakrotnie chciał już mówcy przerwać, nie uczynił jednak tego ani razu, choć ręką nieraz chwytał już za dzwonek. Bebel przemawiał z swego miejsca, zwrócony twarzą do konserwatystów. Głos jego stawał się coraz donioślejszym; w sali panowała niezwykła cisza. Naprężenie wzrosło, gdy mówca zaczął roztrząsać mowy cesarza Wilhelma.

Kanclerz państwa — mówił Bebel — zastrzegał się przeciw krytykowaniu osoby cesarza. Obecny cesarz jednak oddawna przy każdej sposobności w najostrzejszy sposób podnosi głos przeciw socyalnej demokracyi. Kilkakrotnie już wmieszał się cesarz w walkę politycznych stronnictw. Panujący zajmuje w konstytucyjnem życiu wyjątkowe stanowisko, jest nieodpowiedzialnym, nawet wówczas, jeśli depce ustawy państwa. Gdyby ktoś inny, a nie cesarz, poważył się wygłosić takie mowy przeciw partyi socyalistycznej, jakie wygłoszono w ostatnich czasach, pociągnęlibyśmy mówcę do odpowiedzialności karnej i każdy sędzia skazałby go za obrazę. Nawet prasa nie może swobodnie odpierać takich napaści. Cesarz nie jest wcale osobą prywatną, jeśli bowiem występuje publicznie, to czyni to jako monarcha. My, socyalni demokraci, znajdu-

jemy się w takiem położeniu, iż nie możemy odpowiadać na ataki cesarza. Czyż wobec tego można się dziwić, że wśród napadniętych rośnie rozgoryczenie i nienawiść do osoby cesarza? Czyż to nie zrozumiałe? Zapytuję panów z najskrajniejszej prawicy, najlojalniejszych z pośród lojalnych, czyżby byli tak samo lojalnymi, gdyby ich tak samo traktowano, jak nas od wielu lat? A był czas, kiedy w konserwatywnych kołach Prus i Niemiec więcej popełniano obraz majestatu, niż kiedykolwiek w niemieckiem państwie. Kanclerz państwa oświadczył, że cesarz nie jest wcale filistrem, lecz człowiekiem energicznym i wypowiada, co ma na wątrobie. Należy jednak to zrozumieć, że i my odczuwamy niekiedy potrzebę wypowiedzenia tego, co nam leży na sercu. A nie możemy uczynić tego nawet tutaj w parlamencie, be nie dopuszcza do tego prezydent. Nie uszłoby mi na sucho, gdybym tutaj w tym samym tonie przemawiał przeciw cesarzowi, w jakim on mówił przeciw socyalnej demokracyi.

Mówca cytuje szereg występów Wilhelma i powiada, że jeżeli w ten sposób postępuje się z najpotężniejszą partyą w Niemczech, to są to rzeczy, które odgrywają rozstrzygającą rolę w polityce państwa. Przeciw tego rodzaju napaściom i mowom musimy jak najenergiczniej wystąpić i napiętnować jako nieprzyzwoite i niedopuszczalne.

Jako republikanie jesteśmy przeciwnikami monarchii, ale nie przeciwnikami osób panujących. Monarchia jest instytucyą, a nie kwestyą osób; wzrosła ona na historycznej podstawie. Dlatego jesteśmy także przeciwnikami anarchistów, którzy propagują mord panujących. Ale gdy panujący atakuje nas i lży, to nie bylibyśmy ludźmi, gdybyśmy tego nie odparli. Oprócz cesarza produkuje się publicznie także 20-letni następca tronu, który również nazywa nas „nędznikami“. Jakie zasługi za sobą ma ten młody człowiek, że sobie na coś podobnego pozwala? Nas to nie boli, bo wkońcu nazwa „nędznicy“ stanie się nazwą zaszczytną i np. przyszły kongres nasz możemy już nazwać kongresem „nędzników“. Ale młody człowiek miałby coś lepszego do roboty, aniżeli występować wrogo wobec najpotężniejszej partyi Niemiec. To obrażanie socyalistów może mieć dla niego złe skutki w przyszłości, kiedy odziedziczy tron.

Tow. Bebel zakończył swoją mowę skrytykowaniem szwindlowanych i wymuszanych adresów robotniczych do cesarza, oraz zapewnieniem, że uchwalenie lichwy zbożowej dało socyalnym demokratom do ręki potężną broń, którą zużytkują przy najbliższych wyborach do parlamentu. (Burzliwe oklaski).

Dymisya Ballestrema.

Postępek hr. Ballestrema, który na onegdajszem posiedzeniu nie pozwolił tow. Vollmarowi, wbrew wszelkim przepisom regulaminu, omawiać znanych występów Wilhelma — wywołał ogólne oburzenie.

Lojalność, z jaką Ballestrem chciał popisać się wobec cesarza, zemściła się na nim. Jak bowiem donosi telegraficznie biuro Wolfa z Berlina, hr. Ballestrem złożył godność prezydenta Izby.

Przegląd polityczny.

Prałat Jażdżewski w pokłonach przed centrum. Imieniem Koła w sejmie pruskim przemawiał podczas debaty polskiej, jak z telegramów wiadomo, ks. prałat Jażdżewski. W sposób bardzo mdły i nieotarty z lojalizmu, polemizował on z nową seryą projektów antypolskich, proponowanych przez rząd, natomiast na szczersze oburzenie zdobył się jedynie wobec... prasy polskiej, za jej ataki przeciwko dziś zupełnie zhakatyzowanemu centrum.

Za szlacheckim „Kuryerem poznańskim“ podamy tu ustęp z przemówienia Jażdżewskiego, gdzie pan prałat submituje się przed posłem Fritzenem, który w swej mowie wyraził niezadowolenie z zachowania się niektórych dzienników polskich wobec klerykałów niemieckich.

„Dep. Fritzen — prawił ks. Jażdżewski — wskazał wczoraj na zaczepki prasy polskiej przeciwko stronnictwu centrowemu wymierzone. Ubolewam nad tem z całego serca i oświadczam, że wycieczki te prasy polskiej przeciwko centrum są zupełnie **nieuzasadnionemi** i **nieusprawiedliwionemi** (!). Lecz centrum niech się uspokoi, bo zaczepki, które centrum dotyczą, pochodzą z tych pism, które i nas w równej mierze krytykują. To jest ta część prasy, której się zdaje, że my tu za łagodnie występujemy. Pan Fritzen niech się więc uspokoi, bo pod względem zaczepek tych znajduje się w naszem towarzystwie (zaiste, godna kompania!). Oczywiście, nie zgadzamy się na takie postępowanie, ale objaw ten nas nie zadziwia. Przypominam tylko, z jaką to iętością występowała niedawno temu prasa centrowa przeciwko nam i to również bez uzasadnienia, jak teraz prasa polska występuje (czy też bez uzasadnienia?) przeciwko centrum“.

Na zakończenie wreszcie tej tyrady zwrócił się prałat J. w sposób wielce nietaktowny do prasy polskiej, wzywając ją — tę ospałą, niedołężną prasę poznańską — do spokojniejszego krytykowania.

Występ ten nie był wprawdzie tak wstrętny, jak ów dawniejszy, rozgłośny, kiedy Jażdżewski dla przypochlebienia się centrowcom, wypierał się wszelkiej łączności Poznańskiej dzielnicy ze Śląskiem, gdzie centrum grasuje i ruch polsko-śląski nazwał warcholstwem paru gazeciarzy, którzy z tego żyją — świadczy jednak, iż Koło, mimo wszelkich kopnięć, trzymać się chce sutanny centrowej: nie przypadkowo bowiem obrało Jażdżewskiego na generalnego mówcę w tej debacie. W każdym razie z pewnem zadowoleniem zanotować możemy tu zapewnienia tego prałata, iż ani do parlamentu, ani do sejmu kandydować nie zamierza; lęka się zapewne, że kandydatura jego spotkałaby się z nader licznymi protestami... Wśród tych „polityków“ z Koła, nie mogących zerwać z liberyą — zasłużył on sobie na miano jednego z najwięcej wstydu przynoszących...

Niechaj spoczywa w domu.

Socyaliści w gminie. Przy wyborach gminnych z 3 koła w Offenburgu w Wielkiem Księstwie badeńskiem, zwyciężyła kompromisowa lista socyalnych demokratów, demokratów i narodowych liberałów 579 głosami przeciw liście centrum, na którą padło 476 głosów. Wybrano 15 socyalnych demokratów, 9 demokratów i 4 narodowych liberałów.

Katastrofa węglowa
w Krakowie.

Prawdziwa katastrofa ekonomiczna nawiedziła niespodzianie Kraków. Oto wśród najcięższej zimy zabrakło węgla i mieszkańcom miasta grozi straszliwe widmo — śmierć z zamarznięcia. Doprawdy, niema przesady w tych słowach. W miejskim składzie węgla ciśnie się wiele osób, wyczekujących na mrozie poto, aby odejść z niczem. Widzieliśmy kobiety, które ze łzami błagały choć o pół, o ćwierć cetnara, bo im dzieci poginą z zimna. Odpowiadano im, że węgla niema. Przed kancelaryą, gdzie sprzedają kwity, dobija się tłum ludzi. W drzwiach stoi pachołek i wpuszcza po jednej osobie, wybierając z „lepszych“. Dla pań kapeluszowych, dla panów, co lepsze noszą paltoty, węgiel jakoś się znajduje, dla biedaków, skostniałych z zimna, — węgla niema.

Nieliczne wozy magistrackie krążą po mieście, a każdemu z nich już od wrót magazynu towarzyszą grupy ludzi, które poprostu rozchwytują węgiel.

Drobni handlarze przeważnie pozamykali składy, większe firmy za to robią świetne interesa, dyktując ceny wedle upodobania.

Ale ci, co nie mają za co kupić, ci, co nie mogą się docisnąć w miejskim składzie — cierpią zimno, nie mają ciepłej strawy.

A władze, do których należy uregulowanie tej sprawy, zaradzenie strasznej klęsce, jaka zawisła nad miastem, nie spieszą się wcale. Skład miejski otrzymuje dziennie kilka wagonów węgla, to jest tylko tyle, ile otrzymywał w czasie, gdy zapotrzebowanie było o połowę mniejsze. Czyż potrzeba aż wypadków zamarznięcia, aby nasze władze zrozumiały swoje obowiązki? Wielki już czas, aby urządzić prawidłową sprzedaż węgla, wpłynąć na regulacyę cen i zapobiedz wyzyskowi wielkich dostawców.

Magistrat wydał wprawdzie ogłoszenie, że o ile zapas starczy, węgle będą rozwożone, że cena 1 cetnara z wozu wraz z odniesieniem do mieszkania wynosi 72 halerze, że obsługującym wozy ludziom nie wolno żądać wyższej ceny, nie wolno sprzedawać jednej rodzinie więcej niż 5 cetn. i że za przekroczenia te po zakomunikowaniu ich zarządowi składu, obsługujący zostaną ukarani. Mimo to jednak skutki katastrofy węglowej szerzą się wciąż i są wprost straszne. Klęska dotyka przedewszystkiem najuboższych, za którymi nikt się nie ujmie; dochodzi już do takich ostateczności, że onegdaj pewna uboga kobieta na klęczkach błagała magistrackiego pachołka o odrobinę węgla, bo jej dziecko umiera — pachołek odmówił, bo kilkadziesiąt worków „zamówił“ już kto inny. Pewien wyrobnik, ojciec sześciorga dzieci, prosił o węgiel — funkcyonaryusz miejski również mu odmówił, bo musiał wieźć do adwokata Smolarskiego. Inni nie mogli dostać kawałka węgla, bo całe wozy zamówił albo radca Grodyński, albo ojcowie Kapucyni, albo siostry Felicyanki, lub inne klasztory. Stowarzyszenie dla wspierania biednych rodzin żydowskich zawarło umowę z magistratem, że biedne rodziny mają prawo, za okazaniem potwierdzenia od stowarzyszenia, otrzymywać węgiel bez dopłaty. Tymczasem woźnicy magistraccy, rozwożący węgiel, wymagają od tych ludzi dopłaty po 5 do 6 centów, a gdy biedacy nie mają pieniędzy, lżą ich i przeklinają.

Jak niedołężnie prowadzą organa magistratu sprzedaż węgla, świadczy fakt, że ekonomat przyjmuje zamówienia na taką ilość, która przewyższa jego zapasy. W czwartek zapowiadano, że od piątku 23 bm. będzie skład miejski otrzymywał większe zapasy węgla; tymczasem nadeszło zaledwie 2000 cetnarów.

Zarząd miejskiego składu węgla kieruje się przy sprzedaży i zamówieniach węgla wyłącznie względami na osoby. Protekcya odgrywa tu pierwszorzędną rolę. Odbiorców panowie z ekonomatu i zarządu składu poprostu sortują: węgiel dostają ci, którzy mają znajomości, wpływy, a przynajmniej „pański“ wygląd; z „hołotą“ sprawa krótka — niema węgla i koniec. Tani węgiel zakupują hurtownie w miejskim składzie oficerowie, adwokaci, radcy, nie myśląc o tem, że wyrządzają krzywdę biedakom, a magistrat patrzy na to spokojnie i jeszcze pomaga krzywdzić najuboższą ludność, która z powodu haniebnej gospodarki, uprawianej w miejskim składzie węgla, skazaną jest na marznięcie.

Jedną z przyczyn braku węgla jest również nieudolna gospodarka na dworcu kolei północnej. Dowiadujemy się, że na dworcu krakowskim od kilku dni stoi całych kilka pociągów węglowych i tylko z powodu ciasnoty dworca, znanej od kilku lat, nie zdołano ich dotychczas dostawić na t. zw. rampę węglową (Kohlenwuntsche). Władza przemysłowa interweniowała już podobno w tej sprawie, ale widocznie bardzo delikatnie, skoro dotychczas skutków nie widać. Tak dalej trwać nie może. Nie można niedbalstwa i „bezhołowia“ pokrywać bajkami. Jak w roku 1900 opowiadano, że strejk górników przyczynił się do podrożenia węgla, dlatego, że sfery, od których zależało uregulowanie sprawy węglowej, drżały i bały się sprzeciwiać samowoli potentatów węglowych, tak teraz interesowana prasa puszcza znów bajdy o pożarze jaworzyńskiem, chcąc niemi osłonić bezradność i brak serca dla cierpień ubogiej ludności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 24 stycznia. 41. Cesarz rzymski Kaligula zamordowany. — 1798. Proklamacya republiki partenopejskiej. — 1878. Wiera Zazulicz strzela do Trepowa. — 1900. Anglicy ponoszą klęskę pod Spionskopem w Transvaalu.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 27 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach F. Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 28 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 29 b. m.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Wielka zabawa kotylionowa odbędzie się dzisiaj (w sobotę) o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek l. 6. O północy nastąpią niespodzianki kotylionowe. Zabawa przy dźwiękach znakomitej muzyki salonowej potrwa do rana.

Dom Mickiewicza w Konstantynopolu. Nadeszła do Krakowa wieść, że dom, w którym Adam Mickiewicz zmarł podczas pobytu w Konstantynopolu, ma być za parę tygodni sprzedany z powodu obciążenia długami i przejść w ręce pewnego Greka. Na wykupno domu potrzeba tylko kilka tysięcy koron. W łonie krakowskiej „Czytelni akademickiej“ powstał komitet, dla uratowania pamiątki po wieszczu. Komitet rozesłał gorącą odezwę, w której wzywa społeczeństwo polskie do rychłego nadsyłania składek na ręce skarbnika komitetu, p. Bronisława Matejki na adres: Czytelnia akademicka, Kraków, Rynek główny 22.

Najazd na cudze kieszenie organizuje zgraja znanych na bruku krakowskim indywiduów z Gustawem Weingrünem na czele. Do rozmaitych osobistości rozesłano cyrkularz z zapowiedzią, że „wobec wzmagających się prądów rozkładowych w naszem skołatanem społeczeństwie“ i walki przeciw „osobistościom, stojącym bądź z urodzenia, bądź z pracy i zasługi na wyższych szczeblach społecznych“ — „grono ludzi dobrej woli“ (tj. Weingrün i kompania) rozpoczęło walkę na zabój i w tym celu będzie wydawało tygodnik „Wolność“.

Ostrzegamy publiczność przed tym nowym szwindlem, który, jak tyle poprzednich, skończy się na wyłudzeniu kilku prenumerat i anonsów. Zwracamy przytem uwagę, że pod cyrkularzem pana Weingrüna figurują następujące nazwiska: Prof. Wicherkiewicz, prof. ks. Pawlicki, ks. Bakanowski, hr. Tyszkiewicz, prof. Łazarski, prof. Ponikło, prof. Głąbiński, prof. Jordan i prof. Rostworowki.

Jesteśmy pewni, że podpisy te zostały poprostu sfałszowane.

Ogłosiliśmy je tylko dlatego, aby ostrzedz wymienione osobistości przed przykrościami, na które będą narażone ze strony brudnych szantażystów.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj o godz. 4 po południu przejechał wóz z mąką dwoje dzieci z ul. Tomasza, jedno 4-ro drugie 10-letnie. Pierwsze odniosło zgruchotanie obydwu nóg oraz ranę wielkości dłoni na prawem ramieniu, drugie ranę na głowie. Pierwszej pomocy udzieliła im stacya ratunkowa.

Zamiast wieńca dla zmarłego dra Ignacego Suessera złożyli w dziale inseratowym naszego pisma na otwarcie herbaciarni ludowej na Kazimierzu: dr Adolf Gross 40·— K, dr Bernard Gross 20·— K, dr Ludwik Landy 20·— K, N. N. 1·— K, I. G. 2·— K.

Nagła śmierć. Na moście podgórskim umarł nagle niejaki Korytko. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć skutkiem udaru serca.

Braterska miłość. Z Nowego Sącza donoszą nam: Mroźna zima pomnożyła szeregi pozbawionych pracy robotników, którzy popadają w ostateczną nędzę, skazującą ich częstokroć na smutne upokorzenia. Dla przykładu przytoczymy następujący wypadek: Robotnik malarski Leib Sprei, pozbawiony od dłuższego czasu pracy, a zrozpaczony głodem swych trojga drobnych dzieci, postanowił zwrócić się o pomoc do swego brata Jakóba, zamożnego właściciela realności na Przetakówce. Sądząc, że wobec obcych ludzi brat nie odmówi mu zapomogi, uprosił S. dwóch robotników, aby mu towarzyszyli. Spotkał go jednak zawód i upokorzenie: zamożny brat kazał mu się wynosić i zwrócić się o pomoc do socyalistów. Tak się też stało. Zorganizowani robotnicy w drodze składek zebrali pewną kwotę i wręczyli ją biedakowi na chleb dla zgłodniałych i przemarzniętych jego dzieci.

Definicya słowa „socyalista“. Ciekawy dokument miał sposobność oglądać nasz korespondent w Przemyślu. Komendzie placu (wojskowej) złożono raport następującej treści:

„H.... jest socyalistą, ponieważ żonę jego w procesie z Chomiakiem zastępował znany socyalista dr Lieberman, nadto i to jest dowodem, że H.... jest socyalistą, że zgodził się na ściganie Chomiaka za oszczerstwo, popełnione na swojej żonie (na żonie H....), czem stwierdził, że czuje niechęć do Chomiaka za to, że w procesie przed sądem wojennym zeznawał obciążająco dla socyalisty Witolda Regera. Należy go mieć na oku“.

Agenci przemyscy nie są zbyt silni w definicyach.

Śmierć pod kołami pociągu. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj około godziny 7 wieczorem pociąg osobowy, zdążający z Borszczowic do Podzamcza, przejechał na terytoryum gminy Zniesienie obok budki nr, 267 Józefa Pluskiewicza, rewizora kolejowego. Pluskiewicz zginął na miejscu.

Znowu pożar w Borysławiu. Z Borysławia donoszą, że wczoraj około godziny 7 rano wybuchł tam nowy pożar przy ulicy Pańskiej. Zgorzała pełna stodoła gospodarza Terleckiego, położona zaledwie 30 metrów od ropnego szybu Freunda. Jedynie dzięki ciszy, pożar został zlokalizowany. Utrzymuje się pogłoska, że ogień podłożono.

Trzęsienie ziemi w Galicyi. „Słowo polskie“ odnośnie do podanej poprzednio przez siebie wiadomości o trzęsieniu ziemi w okolicy Zaleszczyk — donosi obecnie następujące szczegóły:

„W Szczytowcach, wsi, odległej o 16 klm. od Zaleszczyk, położonej nad Seretem niedaleko ujścia Dniestru, dał się słyszeć w nocy z d. 19 na 20 b. m. około godz. 3 silny huk, potem długotrwała detonacya, podobna do turkotu bryk, od północnego zachodu na północny wschód. Detonacya trwała pół minuty. Wstrząśnienie ziemi było tak silne, że wszystkie sprzęty w domu drżały, a naczynia kuchenne brzęczały“.

Z fabryki mebli giętych firmy J. Kohna w Cieszynie doszły nas wiadomości o opłakanych stosunkach, jakie tam panują. Na czele fabryki stoi „niemiecko-postępowy“ p. Grabmayer, który sobie dobrał majstrów-naganiaczy, między nimi wielu niefachowych (n. p. murarzy, szewców) i przy ich pomocy dręczy robotników. Majster Kowaczyk, który swoje stanowisko zawdzięcza lizaniu łap dyrektorskich, zapomniał już, jak przed rokiem wydalony z roboty od Polnera, przyszedł ze łzami prosić o zajęcie, a teraz jest najgorszym tyranem robotników. Obił on Józefa Brunzlika, Pawła Maryniaka, Kałużę, który też został wyrzucony z roboty, a książkę zatrzymano mu przez 14 dni.

Płace robotników są bardzo liche. Wynoszą one od 8 do 30 K tygodniowo, ale z tego zarobku musi sobie robotnik kupić za własne pieniądze wszystkie narzędzia i to nie wolno mu gdzieindziej kupić, jak tylko w fabryce, a ta za stare graty liczy drożej niż w sklepie. Nawet książkę, do której się zapisuje roboty, musi sobie każdy sam kupić. Jeżeli jest materyał zły, mokry, a skutkiem tego łamią się śruby, trzeba więcej politury, niż majster dał, to wszystko musi robotnik dokupić z własnej kieszeni.

Czas pracy wyznaczony jest od 7 rano do 7 wieczór, ale pracuje się od 5 rano do 9, a nieraz i do 11 w nocy. Szczególnie w politerni, gdzie rządzi majster Lustig, muszą robotnicy pracować po fajrancie tak długo, dopóki zaczętej roboty nie skończą. Dziewczęta, pracujące w fabryce, muszą wracać późną nocą do domu, przez co są narażone na napaści i zgorszenie, lecz cieszyńska policya ma na to zamknięte oczy, bo dyrektor Grabmayer jest radnym gminnym.

W Kasie chorych również dzieją się straszne rzeczy. Fabryczne walne zgromadzenia odbywają się co 4 lata, w zarządzie siedzą sami majstrowie, którzy wraz z drem Frontem, ulubieńcem dyrektora, robią wszystko, co chce p. Grabmayer.

Taka gospodarka wywołuje wśród miejscowych robotników słuszne rozgoryczenie. Ale narzekaniem nic się nie zmieni. Choć dziś pan Grabmayer szczuje na organizacyę robotniczą i wypędza tych, co do niej należą, robotnicy z fabryki Kohna powinni wziąć sobie to do serca i masowo wstąpić do organizacyi socyalno-demokratycznej, a organizacya da im w rękę środki, którymi zarząd fabryczny zmuszą do korzystnych ustępstw i do ludzkiego traktowania robotników.

Klerykalna panama w Pradze. Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Pradze rozesłało do pism praskich, oraz członków i wierzycieli kasy zaliczkowej św. Waława odezwę, wzywającą do odpisania przynajmniej 30% z wkładek, aby zapobiedz konkursowi, który nastąp

może już w najbliższych dniach i sprowadzi nieobliczalne następstwa nie tylko dla interesowanych, lecz także dla wielu przemysłowców i wielkich kupców czeskich. Odezwa podnosi, że nie należy łudzić się, jakoby istniały jakieś fundusze, mające stanowić ratunek dla kasy. Na wypadek ogłoszenia konkursu, wierzyciele odzyskaliby zaledwie 10 do 20% z swoich należytości, a wielka liczba urzędników i drobnych kupców zostałaby zrujnowaną.

Wylew Wisły w Królestwie. Pisma warszawskie donoszą, iż stan Wisły i okolicznych miejscowości nie przestaje budzić obaw. Zator lodowy, ciągnący się pod Czerwińskiem na przestrzeni milowej, dotąd nie został rozbity, gdyż władze wojskowe z moskiewską niedbałością nie wysłały natychmiast dostatecznej ilości saperów. Straty, dotychczas wyrządzone przez wylew, ograniczają się przeważnie do zniszczenia sadów owocowych, zachodzi jednak obawa, że w razie ruszenia lodów przed rozbiciem zatoru i nowego wylewu, olbrzymie masy lodu mogą znieść wszystko, co po drodze napotkają i poczynić mnóstwo ofiar wśród ludności nadbrzeżnej.

Za chlebem. Przez pruską stacyę kontrolną w Raciborzu przesunęło się w roku ubiegłym 76.383 emigrantów z Austro-Węgier. Dwie trzecie tej liczby stanowili emigranci z Węgier, resztę zaś emigranci galicyjscy. Większa część tych emigrantów, a mianowicie 57.967, wsiadła na okręty w Hamburgu, pozostali zaś w liczbie 18.396 wyjechali przez Bremę.

List gończy rozesłano za właścicielem hurtownego składu win w Budapeszcie, Maurycym Steinbergerem, który popełnił oszustwo i defraudacyę na szkodę kilku firm wiedeńskich i tryesteńskich.

Sprawa Humbertów. W sprawie towarzystwa asekuracyjnego „Rente Viagère“ sędzia śledczy zarządził konfrontacyę Fryderyka Humberta z byłym intendantem rodziny Parayrem. Wynik tej konfrontacyi był dla Fryderyka Humberta w wysokim stopniu niepomyślny. Parayre zeznał, że „Rente Viagère“ było prywatnem przedsiębiorstwem rodziny Humbertów, że rada nadzorcza nie odbywała regularnych posiedzeń, ani nie zwoływała walnych zgromadzeń. Parayre podpisywał fikcyjne protokoły z tych posiedzeń i zgromadzeń z grzeczności dla Humbertów. Poprzednio zeznawał Parayre, że on sam tylko ponosi winę wszelkich nieprawidłowości, jakie się działy w tem przedsiębiorstwie. Fryderyk Humbert usiłował zaprzeczyć tym zeznaniom, mieszał się jednak i coraz bardziej wikłał. Wogóle zeznania Parayre'a zniszczyły cały dotychczasowy system obrony Humbertów.

Jak umierają robotnicy. Wskutek eksplozyi kotła w fabryce żelaza w Bilston (Anglia) 5 robotników zginęło na miejscu, 20 zaś odniosło ciężkie rany.

Sycylijska mafia. Trybunał kasacyjny w Rzymie rozpatruje obecnie rekurs, wniesiony przez byłego posła Rafaela Palizzolo i jego wspólników Vitale'go i Fontany, którzy — jak zapewne przypominają sobie nasi czytelnicy — skazani zostali 30 lipca 1902 przez sąd przysięgłych w Bolonii na 30 lat więzienia. Na podstawie wyniku procesu, który trwał 11 miesięcy, trybunał orzekł, że Palizzolo winnym jest, że wynajął Vitalego do zamordowania obszarnika Miceli'ego, a Fontanę do zamordowania dyrektora banku, barona Notarbartolo i że Vitale i Fontana w istocie za pieniądze dokonali morderstw.

Prawdopodobnem jest, że trybunał kasacyjny zniesie wyrok, gdyż nietrudno w procesie, który trwał 11 miesięcy, doszukać się jakiejś prawnej nieformalności. Niewiadomo jednak, czy proces ten ewentualnie przekazanym zostanie innemu trybunałowi przysięgłych, czy też trybunał kasacyjny, znosząc wyrok nieodwołalnie, uwolni tem samem oskarżonych.

Przygotowania do przyjęcia Wilhelma i Mikołaja w Rzymie. Na polecenie włoskiego ministerstwa spraw wewnętrznych wielu wyższych urzędników policyjnych wyjechało do Berlina i Petersburga, aby porozumieć się z policyą niemiecką i rosyjską co do kroków policyjnych, jakie mają być poczynione podczas pobytu cesarza Wilhelma i cara Mikołaja w Rzymie. W tym samym celu przybyli do Rzymu urzędnicy policyjni z Berlina i Petersburga i rozpoczęli już konferencye z rzymską prefekturą policyi. Na czas pobytu cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego w Rzymie policya ma być pomnożoną o 400 ludzi.

Walne zgromadzenie Związku pomocy narodowej odbędzie się 30 stycznia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali rady miejskiej.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 24 b. m. zabawę z tańcami przy muzyce wojskowej 56 pułku. Początek o godz. 9 wieczorem.

Kółko Slawistów U. U. J. VII. zwyczajne posiedzenie naukowe odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godz. 11 przed południem w Col. Novum. Porządek dzienny: 1. Akad. Malfait Z.: „Monna Vanna“, Maeterlincka i „Judyta“, Hebbla. 2. Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Towarzystwo cytrzystów urządza we własnym lokalu, przy ul. Mikołajskiej 16, dnia 24 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem wieczorek familijny, na który złożą się produkcye muzyczne cytrzystów, gramophonu, oraz deklamacye.

Z literatury i sztuki.

Z teatru lwowskiego. Premiera „Dyktatora“ Jerzego Żuławskiego. We czwartek 22 bm. przybrał teatr lwowski oryginalny wygląd. Cały parter zapełnili uczestnicy powstania z różnych warstw społecznych. Wszystkie miejsca zajęte.

Nie chcąc wchodzić w szczegóły sztuki, która ma być niebawem wystawioną i w Krakowie, podajemy tylko wrażenie ogólne. Dyktatorem jest Langiewicz i to Langiewicz, przedstawiony metodą historyczno-filozoficzną; dokoła niego skupiają się pułkownicy i młódź powstańców, oraz występuje na pierwszy plan Pustowójtówna. Dyktator i powstanie całe wywierają wrażenie silnie, deprymujące — wódz marny, młódź niekarna, bezhołowie i słomiany zapał. Na tle akcyi rozbijającej się w nieco przydługich dyalogach, brzmiących nieraz frazesowo, bardzo blado występują momenta nadziei i przyszłości „za wolność naszą i waszą“. Ze sztuki nie bije duch, który wiódł zastępy na święty bój; jest tylko „robota sceniczna“ i historyczna prawda. To dla poezyi i artyzmu za mało; wiele scen przypomina nastrój melodramatyczny. Autora wywoływano kilkakrotnie; grano sztukę bardzo dobrze. Skracając akty, możnaby sztukę utrzymać dłużej na repertuarze.

Przegląd społeczny.

Austryacka komisya zawodowa wydała odezwę z powodu strejku robotników krawieckich w Wiedniu i Prościejowie. Odezwa stwierdza, że do tej chwili przystąpiło do strejku przeszło 3.000 pomocników krawieckich, którzy domagają się 11-godzinnego dnia roboczego, usunięcia zapłaty w formie wiktu i mieszkania i podwyższenia płac o 20 procent. Upór właścicieli magazynów krawieckich sprawi prawdopodobnie, że strejk potrwa dłuższy czas. Położenie zaś strejkujących pogorszyło się także o tyle, że wielu z nich zostało formalnie wyrzuconych z mieszkań, które dotąd zajmewali. Również obronny strejk podjęli w tych dniach robotnicy w pracowniach wyrobów galanteryjnych ze skóry. Przedsiębiorcy bowiem, korzystając z przesilenia w przemyśle i powszechnego bezrobocia, wprowadzili napowrót pracę akordową, zamiast płacy tygodniowej płacę za godziny, oraz znieśli 14-dniowe wypowiedzenie. Komisya zawodowa wzywa towarzyszów partyjnych, aby w imię solidarności proletaryatu spieszyli z materyalną pomocą marznącym i głód cierpiącym robotnikom i przez to ułatwili im walkę. Składki należy przesyłać do redakcyi pisma „Gewerkschaft“, Wiedeń, V/1. Mariahilferstrasse 89. A. Wykaz składek ogłoszonym będzie w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“.

W pracowni tokarskiej Mojżesza Mehra w Krakowie, przy ulicy Krakowskiej l. 6, panują nieporządki, którym władze przemysłowe stanowczo powinny położyć koniec, w interesie zdrowia i bezpieczeństwa pracujących tam robotników. Pracownia mieści się w szczupłej i niskiej izdebce, gdzie ustawiono 4 tokarnie i jeden warsztat stolarski. W dusznej atmosferze, wśród nieczystości od lat całych nieuprzątanych, zmuszeni są tam robotnicy pracować przez 12 godzin dziennie bez przerwy.

Z organizacyi robotników stolarskich. W ubiegłą niedzielę odbyło się walne zgromadzenie zawodowego stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie. Sprawozdanie kasowe wykazuje, że w r. 1902 z funduszu zapomogowego korzystało 85 członków, którzy pobrali razem 510 koron. Na wniosek komisyi kontrolującej udzielono absolutoryum zarządowi, a nadto ustępującemu przewodniczącemu, tow. Hermanowi, wyrażono podziękowanie za gorliwą pracę około stowarzyszenia. Do nowego zarządu weszli: tow. Adamski Andrzej, przewodniczący; Igliński Wiktor, zastępca przewodn.; Jaroszewski Bolesław, sekretarz; Figuła Wincenty, skarbnik.

O ruchu strejkowym w Królestwie Polskiem świeżo wyszły numer 48 „Robotnika“ podaje następujące wieści:

W fabryce Hantkego w Warszawie 27-go października zarząd obciął płacę we wszystkich prawie oddziałach. Robotnicy porzucili pracę (prócz oddziału mechanicznego i kuźni), strejk trwał dzień. Jednak, z powodu braku wytrwałości ze strony robotników, wyzyskiwacze postawili na swojem, zrobili tylko pewne małe ustępstwa. Z powodu strejku warszawski komitet robotniczy P. P. S. wydał 2 odezwy. — Dnia 9 listopada zastrejkowali w warsztatach rzeźbiarskich robotnicy żydzi (w liczbie około stu dwudziestu). Domagali się 9-godzinnego dnia roboczego. Strejk zakończył się zwycięstwem. Ciekawe jest, że majstrowie żydzi kazali aresztować majstra katolika Czerwińskiego, który pierwszy ustąpił swoim robotnikom, za to, że trzyma z „buntowszczykami. Czerwińskiego wkrótce wypuszczono, ale towarzysze żydzi, dowiedziawszy się o zajściu, napadli tych majstrów żydowskich, którzy denuncyowali i obili ich. — Również 9 listopada rozpowszechniono odezwę P. P. S. do krawców żydów z żądaniem zniesienia akordu i pracy od 8 do 8 z godzinną przerwą. Tegoż dnia rozpoczął się strejk. W dwudziestu kilku warsztatach już wygrano. W fabryce wag Grundmana zastrejkowali robotnicy, chrześcijanie i żydzi (około 50-ciu). Szczegółów jeszcze nie wiemy. W Łodzi w ręcznej faryce chustek br. Deryng robotnicy zastrejkowali z powodu obniżki płacy. Fabryka musiała przywrócić dawną płacę. W piekarni Karola Michlera w Warszawie pracuje 26 chłopców. Ponieważ dawano im strasznie podłe obiady, zmówili się i nie chcieli robić. Strejk skończył się tem, że łotr majster strasznie pobił chłopców. W Siedlicach zastrejkowali towarzysze żydzi ślusarze i mosiężnicy, dopominając się o powiększenie płacy i skrócenie dnia roboczego,

8-godzinny dzień roboczy w warsztatach francuskiej marynarki został przyjęty przez robotników portowych z wielkiem zadowoleniem. Dnia 18 bm. robotnicy, zatrudnieni w warsztatach marynarki wojennej w Toulonie i Brest, urządzili uroczyste demonstracye dla uczczenia tej reformy. Na zgromadzeniach, odbytych równocześnie w obu miastach, wyrażono podziękowanie ministrowi marynarki Pelletanowi za przychylne załatwienie żądania robotników. W Toulonie w demonstracyi, urządzonej przez syndykat robotników portowych, wzięła udział także znaczna ilość kobiet.

Z sali sądowej.

Echa demonstracyj robotników bez pracy w Wiedniu. Znowu przed trybunałem orzekającym w Wiedniu odbyła się 21 b. m. rozprawa karna przeciw 9 robotnikom, oskarżonym z powodu znanych demonstracyj przed biurem pośrednictwa pracy. Z 9 oskarżonych 6 nazwano „zbrodniarzami“ i skazano ich ogółem na trzydzieści miesięcy ciężkiego więzienia. Niezwykle surowy ten wyrok budzi wprost zdumienie. Za co skazywano tych ludzi, świadczą następujące przykłady:

Robotnik Weissbart, który podczas gdy policyanci dokonywali aresztowań, stał w tłumie z otwartą gębą i coś krzyczał, skazany został na miesiąc ścisłego aresztu. Robotnika Tonara skazano na 4 miesiące ciężkiego więzienia, ponieważ policyant zeznał, że oskarżony strącił mu hełm. Inni świadkowie zeznali, że policyantowi spadł hełm z głowy, gdy zawadził nim o słup latarni. Również na 4 miesiące ciężkiego więzienia skazano pewnego robotnika krawieckiego za to, że miał uderzyć w głowę urzędnika biura, który go słownie znieważył. Z 4 innych oskarżonych o gwałt, którego mieli wrzekomo dopuścić się przez to, że nie pozwolili się aresztować służbie biura pośrednictwa pracy, jednego skazano na 8 miesięcy, drugiego na 6 miesięcy, trzeciego na 5 miesięcy, czwartego zaś na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wniesiono następujące

interpelacye:

Krempy i tow. w sprawie handlu wolnego i otwarcia granic dla eksportu bydła rogatego i świń, jakoteż w sprawie zniesienia stref w Galicyi.

Olszewskiego i tow. w sprawie nadużyć przy regulacyi rzeki Soły.

Alwina Hanicha i tow. w sprawie pogłosek o mobilizacyi 3, 9 i 12 korpusu armii.

Danielaka, Petelenza i tow., w której interpelanci wskazującą na to, że konsul warszawski, mimo rozporządzenia ministerstwa handlu, znoszącego wizowanie paszportów dla poddanych rosyjskich, udających się do Austryi — wizy wymaga, a władze graniczne w Szczakowej odsyłają podróżnych nie mających wizy z powrotem.

Zmiana regulaminu Izby.

Następnie odczytano następujące wnioski nagłe w sprawie zmiany regulaminu Izby poselskiej:

posła Fuchsa i tow.: Ze względu na to, że ustawa, na podstawie której ułożony został regulamin dla rady państwa, okazała się niedostateczną i zachodzi w wielu punktach potrzeba bądź zmiany, bądź uzupełnienia, bądź jasnej stylizacyi, podpisani żądają zmiany, względnie uzupełnienia ustawy z 12 maja 1873, mocą której ustanowiony został regulamin Izby. Wnioskodawcy domagają się więc, aby wybraną została komisya, złożona z 37 członków, któraby w przeciągu miesiąca przedłożyła sprawozdanie i projekt odpowiednio zmienionej ustawy;

pos. Luegera, Liechtensteina i tow., domagający się wyboru komisyi, złożonej z 24 członków, któraby przedłożyła projekt zmiany ustawy, dotyczącej regulaminu obrad rady państwa.

Nad dopuszczalnością nagłości tych dwóch wniosków toczyła się następnie dłuższa dyskusya formalna.

Poseł tow. **Pernerstorfer** oświadczył się przeciw dopuszczalności, wykazując na podstawie § 80 regulaminu, że regulamin w drodze wniosku nagłego zmienionym być nie może. „Sprzeciwiamy się — mówił poseł P. — aby zapomocą krętactw zmieniano regulamin. Nie damy się ani falkenhaynować, ani ballestremować“. Niechaj na porządku dziennym stanie sprawa regulaminu, a socyaliści żadnych nie będą czynili przeszkód, aby dyskusya odbywać się mogła. Nieregulaminowym i pod względem formy niedopuszczalnym wnioskom sprzeciwia się stronnictwo mówcy.

Antysemita **Pattai** polemizuje z tow. Pernerstorferem i przemawia za dopuszczalnością wniosków.

Tow. **Pernerstorfer,** replikując w cięty sposób na przemówienie Pattaia, zgłasza wniosek, mocą którego Izba wyraża niedopuszczalność nagłości wniosków Fuchsa i Luegera — i żąda imiennego głosowania nad swoim wnioskiem.

Ponieważ żądania tego nie poparła wymagana ilość posłów, przeto odbyło się zwykłe głosowanie, w którem wniosek Pernerstorfera odrzucono 164 głosami przeciw 79.

Odczytano potem

dalsze wnioski.

Zazworka i Choc zgłaszają dwa nowe wnioski nagłe, niepoparte dostatecznie podpisami.

Na zapytanie prezydenta **Vettera,** kto wnioski te popiera, socyalni demokraci popierają nagłość wniosków.

Z kolei nastąpił szereg zapytań do prezydenta, w ciągu których hr. **Vetter** odebrał głos **Chocowi** za to, że wciągał osobę cesarza do dyskusyi.

O politechnikę czeską w Pradze.

Następnie **Klofacz** uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie stosunków, panujących na politechnice czeskiej w Pradze.

Po Klofaczu, który przemawiał blisko 4 godziny i to po czesku, zabrał głos pierwszy mówca contra poseł **Zazvorka** i mówił wyłącznie po czesku.

Po zamknięciu dyskusyi i przemówieniu mówców generalnych (contra) **Dworzaka** i (pro) **Choca** nagłość wniosku Klofacza odrzucono i posiedzenie o godzinie ½6 wieczorem zamknięto. Następne dziś.

Na porządku dziennym znajduje się jako pierwszy punkt przedłożenie rządowe co do indywidualnego rozdziału kontyngentu cukru. Przy punkcie czwartym porządku dziennego: Pierwsze czytanie budżetu, zostanie pod obrady wzięte rozporządzenie cesarskie, ustanawiające prowizoryum budżetowe.

TELEGRAMY

z dnia 24 stycznia.

Strejk krawców.

Wiedeń. Dotąd strejkuje 3116 pomocników krawieckich. Na odbytem zgromadzeniu właścicieli składów konfekcyj męskich orzeczono, że taryfa zapłat, wypracowana przez stowarzyszenie krawców jest technicznie i ekonomicznie nie do przyjęcia. Uchwalono wypracować własną taryfę i po zatwierdzeniu jej na plenarnem posiedzeniu w niedzielę, przedłożyć inspektorowi przemysłowemu.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na początku posiedzenia wiceprezydent Izby hr. Stollberg odczytał pismo hr. Ballestrema z zawiadomieniem, iż ustępuje ze stanowiska prezydenta Izby, spowodowany do tego artykułem konserwatywnej „Kreuz. Ztg.“ krytykującym ostro prowadzenie przez niego obrad w Izbie (Poruszenie).

Poseł tow. Singer oświadcza, że Ballestrem stracił zaufanie jego stronnictwa.

Po przyjęciu rezygnacyi Ballestrema do wiadomości Izba ukończyła pierwsze czytanin budżetu.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek; na porządku dziennym wybór prezydenta.

Proces o zdradę stanu.

Londyn. W procesie o zdradę stanu przeciw członkowi parlamentu Lynchowi zapadł wczoraj wyrok, mocą którego uznano Lyncha winnym zdrady stanu i skazano **na karę śmierci.**

Niepokoje w Wenezueli.

Berlin. Komendant niemieckiego okrętu wojennego „Falke“ telegrafuje z Curacao, że według otrzymanego doniesienia z Macaraibo, okręty wojenne po dłuższem bombardowaniu puścły z dymem fort Saint Carlos.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Szum. 10·—, Antoś 8 godzina!!! —·84, Zorganizowani robotnicy metalurgiczni z fabryki wagonów w Sanoku 6·91 K. Razem 17 K 75 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W sobotę dnia 24 b. m. o godz. 2 po południu poufne **zgromadzenie krawców,** krawczyń, oraz wszelkich pokrewnych zawodów w lokalu stow. „Postęp“, Brzozowa 12.

Wiedeń. W stow. robotników polskich „Siła“ w Wiedniu odbędzie się w niedzielę 25 b. m. **nadzwyczajne walne zgromadzenie** z porządniem dziennym: 1. Wybór nowego wydziału. 2. Wnioski. Początek zgromadzenia o godz. 6 wieczorem. Po ukończeniu walnego zgromadzenia odbędzie się wieczorek ku uczczeniu pamięci członków „Proletaryatu“, straconych w Warszawie, oraz poległych w powstaniu styczniowem; odczyt wygłosi tow. Galica. W skład uroczystości wchodzą deklamacye, śpiew, żywy obraz.

Wiedeń. W niedzielę dnia 25 b. m. wygłosi tow. dr Seinfeld w tow. ruskich robotników „Postup“ (I. Sonnefelsg. 7) odczyt p. t. „Antyspołeczne momenty w austryackiem prawodawstwie“. Początek o godz. pół do 7 wieczór. Goście mile witani.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.